

Szkółka



miedziana

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dziewiętnastą po zielon. świątkach dnia 14. Paźdz. 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętęj Iadwigi, księżnēy szląskiey.

(Z księdza Piotra Skargi.)

Iadwiga, Bertolda i Agniszki, margrabiów morawskich, córka, z dzieciństwa za dobrém wychowaniem i darem Ducha świętego boiaźnią bożą napelniona, gdy miała lat dwanaście, dana jest za małżonkę Henrykowi brodatemu, ksiąźęciu szląskiemu. Żyła z nim w nieposzlakowanēy wierności i powściągliwości, ile z niēy tylko być mogło. Powiła mężowi trzech synów: Bolesława, Kourada i Henryka; i trzy córki: Agniszkę, Zofią i Gertrudę, które wpilnēy straży wychowując, boiaźni bożęj nauczyła, i do cnót chrześciańskich wszystkie wiodąc, część Bogu ze krwi swoiēy, pociechę sobie i oyczyźnie pozyskiwała. A skoro ostatni owoc żywota swego, Gertrude, wychowała, nakłoniła męża swego do powściągliwości dozgonnēy, któryto ślub uroczyście, w obecności biskupa, Bogu uczynili. Gdy zaś po niektórym czasie klasztor Panien cysterskiego zakonu w Trzebnicy zbudowała, iuż w nim między siostrami sypiała dla nabożeństwa swego i dla dobrego przykladu. Do

tego klasztoru, własną córkę Gertrudę oddawszy, nazbierała wiele innych panienek i zacnych i ubogich, które Panu w czystości służąc, a modlitwy swe czyste za kościół i za rzeczpospolitą ofiarując, wieniec sobie nigdy niezwiędły u Chrystusa wysługowały. Wszystkich ludzi nakoniec, których mogła, do cnót chrześciańskich i służby bożęj przykladem i namową przywozila, a to zmiłości wielkiēy ku rozszerzeniu czci bożęj. Pokory Chrystusowēy, która jest matką cnót wszystkich, wielką była od młodości naśladownicą, któryy dobrym była świadkiem powierzchowna iēy postawa, gdy kosztownēm a dwornēm odzieniem gardzila, a nigdy zbytnich i wytwornych szat nie używała, iako przestrzega Apostół, Paweł święty, wliście pierwszym do Tymoteusza, mówiąc:

„Także i niewiasty, w ubiorze ochędożnym, ze wstydem i miernością ubierając się, nie z trefionemi włosy, abo złotem, abo perlami, abo w kosztownēy szacie; ale iako przystoi niewiastom, obiecuiącym pobożność przez uczynki dobre.“

Będąc w klasztorze Święta Iadwiga, mniskie odzienie na się oblokła, a ślubów zakonnych nie uczyniła, dla tego, żeby ślubowaniem ubóstwa, drogi sobie do iałmużny rozdawania i pociechy ubogich

nie zagradała. Jednak wszystkie zakonne ustawy, jako z sióstr najpokorniejsza, pełniła. Sukni brać nowę nie chciała, którejby pierwę która siostra nie przechodziła. Ślady sióstr zakonnych i miejsca te, na których one kękały i stawały, i wschody, po których chodziły, różgi i discypliny ich, głębką pokorą usty swemi całowała, prosząc Pana Boga aby one Panny święte mocno w swém przedsięwzięciu trwały, i ażeby ona zaślug ich uczestniczką się stawała. Ubogim często nogi, przykękuiąc, umywała, a przy stole swoim zawsze ie mając, nie pierwę sama piła, aż się z kubka ię ten ubogi napil, który się zdawał być naybrzydszy, i czcząc w ubogich Chrystusa, tam, gdzie siedzieli, tajemnie one miejsca całowała. Odrobiny chleba, ze stołu sióstr zakonnych przynosić sobie kazała, za które im całe chleby odsęłała. Cierpliwość i meztwo ię, były w przeciwnych przypadkach dziwne. Umarł ię mąż w roku tysiącnym dwóchsetnym trzydziestym ósmym, a gdy siostry wszystkie z śmierci iego bardzo frasowite zostawały, Iadwiga, której naywięcęy żalność dolegała, przyganiała ich niezmiernym łzom, mówiąc: „Co Bóg z stworzeniem swym czyni i czynić chce, to nam wszystko wdzięczno być powinno.“ — A gdy syn ię Henryk, w bitwie z Tatarami, roku tysiącznego dwóchsetnego czterdziestego pierwszego, zabitym został, boleść macierzyńskiego serea swego tak zatłumić umiała, że i lez z oczu nie puściła, a podniósłszy oczy w niebo, duchem wesolym rzekła: „Dziękuję tobie Panie, żeś mi takiego syna dał, który mi się nigdy nieprzykrzył, a teraz na obronę wiary chrześciańskię przeciw krzyża twego nieprzyiacielom walcząc, gardło swoje położył; ia duszę iego To-

bie polecam, o którym nie wątpię, żeś go ku sobie przygarnąć raczył.“ Ciało swe trudząc, i w niem nieposłuszne chęci duszy tłumiąc, posty codzię prawie chowała, chyba w niedziele i wielkie święta dwakroć iadła. Przez lat czterdzieści, i mięsa, i tego, co mięsną tłustością okraszone było, nie pożywała; we środe zaś i piątek na samym tylko chlebie i wodzie przestaiąc. W modlitwie była nienasycona; rada iak naywięcęy mszy świętych słuchała, przy których albo krzyżem leżąc, albo kęcząc, albo na łokciach ulegaiąc, nabożne łzy wylewała. Hoyność iałmużny, a politowanie nad nędzą ludzką, trudno wylczyć. Okrom klasztoru trzebnickiego, który wielkimi dochodami nadała, tak iżby tysiąc tam osób wychować się mogło, i inne klasztory i kościoły nadała, i swoje wiano wszystko na to obróciła. Chore sama nawiedzaiąc i im służąc, cieszyła; więźnie i wszystkie nędzne, dobrocią i politowaniem wspomagała, wyzwalała od śmierci i wykupowała od długów. Miała zawsze trzynaście ubogich, chorych, którym sama służyła pierwę, niż siadła do stołu; a posęlaiąc im dobre potrawy, sama na suchych przestawała. Czasu głodu, wołać po mieście kazała, aby do iedney wsi ię, gdzie wiele było zboża i żywności, każdy szedł po iałmużnę, i wszystko, co ieno potrzeba do iedzenia, rozdać zaleciła. Poddanym wiele tego, co winni, odpuszczaiąc, swoich nad nimi starostów prosila, aby żadney krzywdy nie mieli; a na sądy ich, bojąc się, aby od świeckich nie byli ściśnieni, często swoje kapłany posęłała. Nareszcie, przeczuwaiąc śmierć swoię, opatrzona świętymi Sakramentami, Bogu Ducha oddała, wsam dzień Świętego Mateusza, roku

tysiącznego dwóchsetnego czterdziestego trzeciego. Po iéy zgonie wielkie się cuda pokazały, któremi Klemens czwarty, papież, wzruszony, kanonizował ią roku tysiącznego dwóchsetnego sześćdziesiątego.

Módl się za nami, błogosławiona Iadwigo! aby Pan Bóg, który cię do wiecznéy chwały przywiódł, nam, po tym żywocie nędznym, towarzystwo anielski dać raczył. Przez Chrystusa, Pana naszego, Amen.

ROZMAITOŚCI.

Powieść o szewcu.

Iuż temu będzie lat dwanaście, iak pewien młody duchowny, podružniąc po kraiu, przybył rano do iednéy wsi, aby tam Mszą świętą odprawić. Deszcz zaczął mocno padać. Chroniąc się przed nim, wszedł do pierwszéy chaty. Ledwo co stanął za progiem, wyszła z kuchenki niewiasta, niby coś od waspani, i rzekła do niego: „Idź waspan do izby, i tam możesz zaczekać, aż deszcz przestanie padać.“ Nie poznała go, że był księdzem; bo pieszo podróżował i był właśnie po świecko ubrany. Wszedł za nią do izby i zastał tam człowieka, podeszłego wlata, wdosyć podartém odzieniu, który sporządzał bóty. Dziwiło go to, bo było w niedziele; ale nie mówił, rozumiejąc, że szewc nie był Katolikiem. W półgodziny niebo się wypogodziło, i duchowny, podziękowawszy za przyjęcie, miał właśnie wychodzić

z izby, gdy przy drzwiach zobaczył kropielniczkę z święconą wodą. To go przekonało, że ci ludzie byli Katolicy; obróciwszy się zatem do szewca, rzekł: „To wy, iak widzę iesteście Katolicy?“

Szewc: A tak.

Ksiądz: Ile macie lat, mój przyjacielu?

Sz.: Iuż przeszło sześćdziesiąt dziewięć?

Ks.: Co? iuż sześćdziesiąt dziewięć, a ieszcze łamiecie święto!

Sz.: Hem, bieda mnie do tego zmusza.

Ks.: O! co tam bieda! Przecie przykazanie boskie wyraźnie mówi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“

Sz.: Waspan ci to tak mówi; prawdać to, ale człowiek całe życie się biedoli, i iednakowo nie może się wybiedolić.

Ks.: Wasze zapewne całe życie robileś i w niedziele i w święta?

Sz.: Robiłem ci, bom musiał; a przecie człowiekowi iakoś nie ręką wszystko idzie.

Ks.: Dziwi to waszeci i markotno mu podobno, że chociaż i w święta siedział przy kopycie, niceś sobie na starość nie mógł uściulać?

Sz.: Ha nu, tak iest! im więcéy pracuję, tém bardziéy nędza mnie gniecie i krzyżyk po krzyżyku dom mój nawiedza.

Ks.: Moi kochani! i ieszcze nie poznaiecie w tém ręki Pana Boga? O! ślepi i nieobrzezanego serca! Wasze domcwe położenie byłoby lepsze, gdybyście nie byli trzeciego przykazania boskiego tak lekkomyślnie przestępowali, i tak długo! bo Bóg dobry i sprawiedliwy obstawa przy swoich przykazaniach. Niech będzie pochwalony Iezus Chrystus!

To rzekłszy ksiądz, opuścił dom szewca i udał się ku kościołowi.

Po dziesięciu latach, został ów ksiądz proboszczem wtęj samęj wsi. Skoro się tam sprowadził, pytał się gospodarzy, czyby we wsi nie było iakiego szewca. „O był tu dobrodzieiu,“ powiedzieli mu ludzie, „szewc, i iuż dobrze podstarzały, ale umarł; będzie temu pewnie z półtora roku. Nie wiele on od młodości pamiętał o Bogu, rzadko kiedy bywał w kościele, bośmy z nim razem rośli i starzeli się; ale na pare lat przed śmiercią, to się weale z niego inny człowiek zrobił. Niemal każdy dzień bywał na Mszy świętęj, a w niedziele i święta, to żadnęj nieopuścił, i co przedtęm zwykł był robić wuroczyste dni, to potęm iuż ani szydła do ręki nie wziął, i dzieci swoje, choć ie był iuż z domu powydawał, mocno napominał, aby o Bogu pamiętały i iego Świętych przykazaniach. Nawet swoich sąsiadów bardzo laiał, gdy który co niepotrzebnęj w niedziele robił, albo do miasta na targ iężdził. I iakoś coraz bardzięj podrastał wpięrze, bo dawnięj to mu kiepsko szło!“

„To iednakowo złaianie i napomnienie skutkowało,“ pomyślał sobie proboszcz.

Na rozległych pustyniach Egiptu, niegdys od licznych pustelników zamieszkałych, umarł był ieden z nich, po wielu modlitwą i pracą przeplatanych latach. Gdy ciało iego miano pochować, znaleziono pod iego trzciniannęj posłaniem worek ze stu srebrnemi piędzmi. Zgromadzili się naystarszy z pustelników, aby się naradzić, coby zrobić zowemi piędzmi. Iedni chcieli ie obrócić na ubogich, inni na budowę kościoła, drudzy na zakupienie ksiązek pisma świętego. Ale święci opaci, Makary i Pambo, inaczęj tę rzecz rozstrzygli; powiedzieli oni: „Włóćcie ten worek z piędzmi z nim razem do grobu, sypcie nań ziemię i wołaycie przytęm: Piędzde twe niech ztobą będą na zginienie! (Słowa te powiedział był Piotr święty, Apostół, do czarnoksiężnika Szymona, który chciał za piędzde kupić od Apostolów moc czynienia cudów, zostawszy Chrześcianinem.) Na te słowa podrętwieli pustelnicy, i żaden iuż nie śmiał oszczędzać i chować piędzdy, ile że wszyscy ślubem się zobowiązywali do ciągłego ubóstwa.